Opłacono ryczałtem.

Nr. 8. Kraków, Sierpień 1927. Rok IX.

MŁODZIEŻ POLSKA

Organ Związku Katol. Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej diecezji krakowskiej.

Wychodzi raz na miesiąc.
Redakcja i Administracja:
Kraków, Ul. Wolska 6. Telef. 2820.

Prenumerata:
półrocznie 3 złote
dla Stowarz. związkowych 1·50 zł.

BÓG — OJCZYZNA — CNOTA — NAUKA — PRACA.

„Usłyszałem wdzięczny głos, jak Marja woła nas!"

Głośno było w ostatnich miesiącach o Wilnie, szeroko rozpisywały się dzienniki o uroczystościach koronacyjnych obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej. W sierpniu znowu b. r. przeżyje męczeńskie Podlasie piękne chwile tryumfalnego powrotu do Swej Stolicy do Kodnia wywiezionego 2. sierpnia 1875. Obrazu Matki Bożej Kodeńskiej do bazyliki Jej poświęconej. W uroczystościach wileńskich młodzież zorganizowana wybitny brała udział; w drodze z Siedlec do Kodnia członkowie Stowarzyszeń diecezji podlaskiej przyboczną stanowić będą straż Marji. Gdy o tem czytamy, pewna zazdrość nas ogarnia, że nas tam nie będzie, że nie będziemy mogli połączyć hołdów naszych z uwielbieniem, którem tchną serca naszych rówieśników w Wileńszczyźnie i na Podlasiu. Pocieszmy się jednak. Na terenie bowiem naszego Związku obrała sobie Marja tron łaski i miłosierdzia, skąd łaski zlewa na niezliczone rzesze ludu wiernego. To Kalwarja Zebrzydowska, „Jerozolimą polską" zwana! Pięć mil na południe od Krakowa, rozrzucona wśród gór i lasów. od wieku XVII. jest miejscem, do którego z najdalszych zakątków Rzeczypospolitej niezliczone spieszą pielgrzymki. Sam klasztor na górze zbudowany, zdala widoczny, panuje nad całą okolicą. Dziedziniec klasztorny otacza wysoki mur, na którym z ciosowego kamienia umieszczono figury 12 świętych zakonu franciszkańskiego, dłuta prostego młynarza z Suchej. Kościół sam obszerny, posiada w Wielkim Ołtarzu figurę srebrną Matki Bożej, wykonaną w Lorecie, a obok z ciosowego kamienia zbudowaną kaplicę z cudownym Obrazem Matki Bożej.

Kroniki zachowały nam następujące szczegóły z historji tego Obrazu: Oto w majątku Kopytówka, należącym do Jana Paszkowskiego, znajdował się starożytny obraz M. Bożej, zwany „łaskawym", przed którym codziennie rano i wieczór zbierała się rodzina właścicieli wraz ze służbą na wspólne modlitwy. Dnia 3. maja 1641. obraz ten krwawemi zapłakał łzami. Po tem zjawisku wybrał się Paszkowski,

za radą miejscowego Ks. Proboszcza, do kościoła w Marcyporębie, aby obraz tam umieścić. Dziwną, nadprzyrodzoną skierowany jednak siłą, przybył do klasztoru w Kalwarji i tam obraz zostawił. Po urzędowem zbadaniu cudu przez komisję i innych wskazówkach z nieba, umieszczono Obraz w kościele, a w r. 1658. przeniesiono Go do kaplicy specjalnie na ten cel przez Jana Zebrzydowskiego zbudowanej. Od tego roku po dzień dzisiejszy Obraz tam się znajduje. Morze łask i namacalnych cudów spłynęło z tego miejsca na wiernych czcicieli Marji. Świadczą o tem liczne wota, złożone w hołdzie dziękczynnym Marji, niezliczone rzesze pątników, przybywające kilka razy w roku na Kalwarję, a wreszcie publiczna Koronacja Obrazu w roku 1887. koronami, które sprawiono z ofiarnego grona ludu polskiego. Z całej Rzeczypospolitej Polskiej przybywają tu pielgrzymki, by wziąć udział w przepięknych ceremonjach wielkotygodniowych, przypominających bolesną mękę P. Jezusa, a w dniach 13. i 15. sierpnia, w ceremonji pogrzebu i Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny.

Te ostatnie pragniemy opisać Druhom, którzy ich jeszcze nie widzieli. Są one przecudne i niezatarte na uczestnikach zostawiają wrażenie.

Od południa 13. sierpnia niezliczone rzesze ludu gromadzi się koło Domku Najśw. Marji Panny, by wziąć udział w rzewnej ceremonji Jej pogrzebu. Po odśpiewaniu nieszporów przez kapłanów wynoszą z Domku trumienkę Matki Bożej młodzieńcy i żałobny pochód rusza do kościoła Grobu N. Marji Panny. Przed trumną kroczy duchowieństwo i orszak dziewic, niosący wieńce, berła i korony. Po drodze głoszą kapłani kazania przy siedmiu kaplicach na temat śmierci i sądu. Powoli, wśród morza ludu, przesuwa się ta procesja tak, że dopiero około 11 w nocy kończy się ten rzewny obrzęd odśpiewaniem hymnów przez duchowieństwo i złożeniem trumienki w miejscu przeznaczonem. Biorący udział w ceremonjach pątnicy niosą w rękach płonące świece. Czarujący i niezapomniany widok przedstawia to morze światła palącego się wśród nocnych ciemności po okolicznych wzgórzach i lasach. W dwa dni później, w uroczystość Wniebowzięcia N. Marji, wyrusza z rana z Grobu N. M. Panny inny tryumfalny orszak, spiesząc w górę do klasztoru. Obrzęd ten ma przypominać uroczyste Wniebowzięcie N. Marji Panny. Piękną figurę N. Matki Bożej w postawie stojącej z koroną na głowie wynoszą młodzieńcy w białe szarfy przepasani, poprzedzani przez duchowieństwo i orszak dziewcząt w biel przybranych. Powoli posuwa się pochód, a przy kaplicach głoszą kapłani tryumf Marji i na godz. 2 po południu przybywa do klasztoru, gdzie po wygłoszeniu ostatniego kazania i odśpiewaniu „Te Deum laudamus“ kończy się cała procesja. Nie potrzebujemy więc zazdrościć innym, bo mamy u siebie miejsce urocze, w którem Marja obrała sobie tron, skąd łaski zlewa na Swe dzieci.

A gdy usłyszymy w duszach naszych wdzięczny głos Marji, wzywającej nas do Siebie, spieszmy tam gromadnie, jako wybrane Jej dzieci. Tam oczyszczajmy dusze nasze z grzechów, zasilajmy się Ciałem Zbawiciela i rozważaniem Jego gorzkiej męki do walki ze złem wewnątrz nas i zewnątrz się panoszącem.

Regulamin Koła Przyjaciół Młodzieży.

Na Zjeździe Rady Naczelnej Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, który się odbył w Poznaniu w dniach 21 i 22 lipca b. r., uchwalono między innymi Regulamin Koła Przyjaciół Młodzieży, który tutaj w całej rozciągłości podajemy.

Zwracamy się zarazem z gorącą prośbą do P. T. Patronatów Stowarzyszeń o powoływanie do życia takich Kół P. M.

§ 1. Koło Przyjaciół Młodzieży może powstać staraniem patronatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej za zgodą właściwego Związku, na podstawie niniejszego regulaminu. W miejscowościach, gdzie jest więcej Stowarzyszeń, może dla wszystkich powstać jedno Koło. Koło nosi nazwę: „Koło Przyjaciół Młodzieży“ w . . . .

§ 2. Celem Koła jest:

a) dawanie pomocy moralnej i materjalnej Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej, dla którego poparcia zostało założone. Pomoc ta polega m. in. na popieraniu idei Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, na urządzaniu kursów, popieraniu domów, ognisk i boisk, obozów i kolonij letnich i t. d.,
b) opieką nad młodzieżą na terenie działalności Koła, aby ją kierować do Stowarzyszenia, o ile to jest możliwem i wskazanem. Koło może także opiekować się młodzieżą, która do przynależenia do Stowarzyszenia się nie nadaje.

§ 3. Środki Koła są następujące:

a) zebrania członków Koła, zebrania informujące szerszą publiczność;
b) zbieranie funduszy ze składek członkowskich i innych dobrowolnych źródeł.

§ 4. Członkiem może stać się każdy, który wyznaje cele, zadania i hasła Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Członkami Koła są protektor i członkowie patronatu, oraz inne osoby, zaproszone przez patronat Stowarzyszenia. Skoro Koło jest ukonstytuowane, przyjmowanie dalszych człoków Koła podlega kompetencji Zarządu Koła. Członkami są osoby płacące składkę w wysokości 4 zł. rocznie; organizacje płacą przynajmniej 12 zł. rocznie. Zarząd Koła może zwolnić od płacenia składek tych członków, którzy w zamian za to podejmują się specjalnych czynności w interesie Stowarzyszenia lub Koła samego.

§ 5. Władzami Koła są:

a) Walne Zebranie Koła,
b) zebranie plenarne Koła,
c) Zarząd,
d) Komisja rewizyjna.

§ 6. Walne Zebranie odbywa się przynajmniej raz w roku, w pierwszym kwartale. Zarząd musi zwołać Walne Zebranie na życzenie zebrania plenarnego Koła. Walne Zebranie przyjmuje i zatwierdza sprawozdaia Zarządu, wybiera Zarząd i Komisję rewizyjną i może powziąć uchwały w sprawie działalności Koła.

§ 7. Plenarne zebrania odbywają się przynajmniej trzy razy do roku. Informują one o stanie działalności Koła, uchwalają wnioski obowiązujące Zarząd i jego organy.

§ 8. Zarząd składa się przynajmniej z prezesa, sekretarza i skarbnika. Wyboru ich dokonuje Walne Zebranie; w razie zaś ustąpienia któregokolwiek z nich w ciągu roku wybiera ich zebranie plenarne. Zarząd załatwia wszelkie sprawy w granicach regulaminu i uchwał zebrań walnych, oraz plenarnych. Zarząd może z grona swych członków, a także z poza swego grona tworzyć osobne komisje lub wydziały. Zarząd Koła porozumiewa się ze Stowarzyszeniem jedynie za pośrednictwem pątrona Stowarzyszenia.

§ 9. Komisja rewizyjna składa się z przynajmniej dwóch członków, wybranych przez Walne Zebranie.

§ 10. Sprawy nieobjęte regulaminem niniejszym załatwia się na podstawie ustawy Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

§ 11. Rozwiązanie Koła następuje na wniosek Zarządu za zgodą uchwały trzech czwartych obecnych na nadzwyczajnem Walnem Zebraniu członków. Również Związek może zarządzić rozwiązanie Koła. Majątek rozwiązanego Koła przechodzi na cele S. M. P.

Zakres i sposoby wychowania fizycznego

w Stowarzyszeniach M. P.

W całokształcie wychowania człowieka należy uwzględnić trzy wychowawcze elementy: 1) wychowanie moralne, 2) wychowanie umysłowe i 3) wychowanie fizyczne.

Wtedy człowiek jest należycie wychowany, należycie przygotowany do życia i do tego, by być pożyteczną cząstką społeczeństwa, gdy w jego wychowaniu powyższe elementy wychowawcze były odpowiednio uwzględniane. Do niedawna wychowanie fizyczne było zupełnie zaniedbane. Systematycznie kształcono jedynie umysł, stwarzano — jak mówił jeszcze w roku 1807 J. Śniadecki — umysłowe cienie, aż przebrano miarkę i wtedy stały aktualne nawoływania genjalnych wychowawców z końca XVIII. i XIX. w., którzy nawoływali do równowagi między trzema powyższemi kierunkami wychowania. Z drugiej strony na drogę wychowania fizycznego naprowadziła ludzkość konieczność życiowa: rozwój przemysłu, rozrost miast, wzrost cywilizacji, skomplikowanie życia społecznego, oto wszystko, co w XIX. wieku zaczęło niszczyć zdrowie i siły fizyczne człowieka. To też zwrócono się do wychowania fizycznego z całym pędem, czerpiąc niektóre wzory ze starożytnej Grecji, gdzie stał wysoko kult tężyzny i sprawności fizycznej i zewnętrznego piękna.

Chcąc mówić o wychowaniu fizycznem, należałoby nam najpierw określić, co to jest wychowanie fizyczne. Bardzo często bowiem ludzie nawet inteligentni łączą pojęcie wychowania fizycznego z pojęciem ćwiczeń fizycznych, a te znowu z ćwiczeniami mięśni, które wyobrażają sobie jako zbiór przeróżnych, dowolnie wymyślonych ruchów, skrętów, wywijasów i karkołomnych sztuczek na przyrządach lub bez — i są naturalnie w błędzie.

Bo cóż to jest wychowanie fizyczne? Świetne określenie wychowania fizycznego dała nam przed 150 laty nasza Komisja Edukacyjna, która tak zdefiniowała wychowanie fizyczne: „Nieprzerwana osnowa starań koło dzie-

cięcia od pierwszych życia jego początków, około zdrowia czerstwości i sił jego, starań, stosowanych do pomnażającego się wieku, a zarazem mających na celu uczynić człowieka szczęśliwym i do wykonywania powinności zdolnym, — takowa osnowa starań zowie się edukacją fizyczną". Na chwałę naszej Komisji Edukacyjnej trzeba nadmienić, że do powyższego jej określenia fizycznego wychowania niewiele dziś, po tylu latach doświadczenia, możnaby dodać.

Zatem w pojęciu wychowania fizycznego mieszczą się wszystkie czynniki i wpływy dodatnie dla zdrowia, czerstwości i sił dzieci i młodzieży, mieszczą się wszelkie przestrzegane ostrożności i wszelkie stosowane zabiegi od pierwszych dni życia do końca młodzieńczego wieku. Do pojęcia wychowania fizycznego należy zarówno żywienie dziatwy i młodzieży, jak i dbałość o przewietrzanie mieszkań, do wychowania fizycznego należy dbałość o prawidłowy oddech, o należyty rozwój wszystkich organów wewnętrznych. o dobrą postawę, o harmonijny, wszechstronny rozwój naszego organizmu, naszej struktury cielesnej, do wychowania fizyczego należy wyrobienie zręczności i sprawności ogólnej, jak i pełne opanowanie wszystkich ruchów, przydatnych w codziennem życiu. Wychowanie fizyczne to dążenie do wychowania zdrowych, zahartowanych, zadowolonych i społecznie udyscyplinowanych ludzi.

Wychodząc z powyższego określenia, podzielimy wychowanie fizyczne na: 1) zapobiegawcze i 2) czynne.

Zapobiegawcze wychowanie fizyczne obejmuje wszystkie te środki, które usuwają wpływy szkodliwe dla organizmu i pozwalają mu prawidłowo się rozwijać, a więc to, co nazywamy dziś higjeną indywidualną i higjeną wieku dziecięcego i młodzieńczego. Tu należy odpowiednie odżywianie dzieci i młodzieży, tu należy dbałość o czystość ciała, o stosowne higjeniczne odzienie, o dostateczny ruch, dobre powietrze, słońce. Nie chodzi tu o nadwyżkę siły fizycznej i zręczności ciała, o nadwyżkę jego wytrzymałości i odporności, przekraczającą ten poziom, jaki organizm sam może osiągnąć, jeżeli się jego rozwoju niczem nie krępuje. Zadaniem wychowania fizycznego zapobiegawczego jest tylko nie przeszkadzać temu naturalnemu rozwojowi ciała, a jeno dopomagać mu do unikania stałych, czy przypadkowych wpływów szkodliwych. Do takich szkodliwych wpływów należy np. siedzący, pozbawiony ruchu tryb życia, praca w warstacie, gdzie często zepsute powietrze, szkodliwe wyziewy, praca, przy której ruch jest jednostronny, ograniczony i nieraz w zgarbionej postawie (szewc). Tu zatem należy choć w części przywrócić człowiekowi naturalny tryb życia, t. j. taki, który najbardziej odpowiada jego naturze i zdrowiu.

Drugim działem wychowania fizycznego jest wychowanie czynne, czyli te sposoby i zabiegi, które zwiększają siły, sprawność fizyczną i zapas zdrowia poza granice osiągalne w naturalnym, a tylko nieskrępowanym i uwolnionym od wpływów szkodliwych rozwoju ciała. Jest to stwarzanie niejako rezerwowego kapitału odporności i pomnażanie zdolności do późniejszej wytwórczej pracy.

To czynne wychowanie fizyczne posługuje się środkami, które w ogólności możemy podzielić na sztuczne i naturalne.

Do środków sztucznych zaliczymy systematyczne ćwiczenia, czyli gimnastykę. Są różne sposoby gimnastykowania się, czyli różne systemy gimnastyczne, a najgłówniejsze to dwa: 1) system niemiecki, czyli gimnastyka

niemiecka i 2) system skandynawski, czyli gimnastyka szwedzka. Gimastyka niemiecka jest gimnastyką przyrządową, ćwiczy się tam na drążkach, poręczach, kółkach i t. p. Lecz gimnastyka ta ma wielkie błędy: nie liczy się zupełnie z zasadami budowy organizmu ludzkiego, ani z prawami kierującemi jego rozwojem. Uprawiana forsownie, osłabia płuca i serce, oraz powoduje pewne zniekształcenia w budowie, jak np. okrągłe plecy, wystające łopatki, pochyłe barki. W gimnastyce niemieckiej ćwiczy się przeważnie górną część tułowia z pominięciem nóg. Gimnastyka niemiecka zmierzała przedewszystkiem do wyrobienia grubej siły mięśniowej i w tym celu stworzywszy przyrządy, poczęła wymyślać przeróżne łamańce, nie bacząc na to, jaką korzyść zdrowiu przynoszą. Dla Stowarzyszeń gimnastyka niemiecka nie nadaje się zupełnie choćby ze względu na młodociany wiek członków Stow., który łatwiej podlega wspomnianym wyżej ujemnym wpływom tego systemu.

W przeciwieństwie do gimnastyki niemieckiej gimnastyka szwedzka wzięła sobie za cel równomierne, harmonijne wykształcenie fizyczne całego ciała, a więc obok siły zręczność i zgrabność. System ten zbudowany jest na podstawie długoletnich obserwacyj i rozważań nad czynościami organizmu przez Szweda, Linga, na podstawie badań praw, które rozwojem ciała kierują, na podstawie gruntownej znajomości anatomji i fizjologji człowieka. Stąd też wynikło, że podczas gdy niemiecka gimnastyka widziała swój ideał w cyrkowej doskonałości i kształciła niedźwiedziowatych, niezgrabnych siłaczy z przygarbionemi plecami — to skandynawska (szwedzka) doprowadziła do pięknych, zgrabnych i estetycznych typów fizycznych. Dzięki tym zaletom wywojowała sobie gimnastyka szwedzka miejsce w całym świecie i wyparła system niemiecki tam gdzie on był. W Polsce wprowadziły system niemiecki Tow. gimnastyczne „Sokół“ za wzorem Czechów. Obecnie tuła się on jeszcze tu i ówdzie, zwłaszcza w „Sokole“, ale to już jego ostatki.

Ćwiczenia szwedzkie składają się z czterech głównych rodzajów, mianowicie z ćwiczeń siły, szybkości, wytrzymałości i zręczności. Podzielone są na 10 grup, ćwiczących należycie wszystkie mięśnie i ożywiających akcję organów wewnętrznych, jak oddech, obieg krwi, przemianę materji.

Dla Stowarzyszeń M. P. gimnastyka szwedzka nadaje się bardzo i powinna być w nich traktowana poza swoimi zdrowotnymi celami, jako przygotowanie do innych trudniejszych i więcej intenzywnych ćwiczeń sportowych. Ćwiczenia szwedzkie przeprowadzać możemy masowo, co stanowi ich dużą zaletę w porównaniu z ćwiczeniami jednostkowymi na przyrządach. Takie ćwiczenia wdrażają wychowańców do karności i do skoordynowanej działalności i pozwalają większej grupie ćwiczyć równocześnie. Nie wymagają przytem żadnych narzędzi, a więc łatwo je przeprowadzić można. Pierwszorzędną wagę ma gimnastykowanie się, ile możności w pełnem świetle i powietrzu, a więc o ile tylko pora pozwala na wolnej przestrzeni, np. na boisku, oraz w jak należejszem ubraniu, a więc nago lub półnago W porze zimowej powinny Stowarzyszenia postarać się o jakąś czystą salę, gdzieby ćwiczenia takie druhowie uprawiać mogli.

(C. d. n.)

J. K.

Przypominamy Szanownym Czytelnikom „Młodzieży Pol.“ o wyrównaniu prenumeraty. — ***Sprawozdanie z Rabki ukaże się w następnym numerze.***

Wrażenia z pobytu w obozie letnim III. i VIII.

krakowskich drużyn harcerskich.

Ruch obozowy wzmaga się w Polsce z roku na rok. Dziś każda prawie organizacja wychowawcza, dbająca o to, by dać swym członkom zdrowy wypoczynek, pełny, szeroki oddech i niefrasobliwy tryb życia na łonie przyrody, dający w rezultacie pokrzepienie na ciele i duszy — stara się urządzić obóz. Tam młodzież oderwana od zgiełku i kurzu miejskiego, wśród idealnych warunków higjenicznych, spędza dni według swojego regulaminu obozowego.

Wśród wszystkich obozów, na pierwszy plan wybijają się obozy harcerskie. Te mają już swoją świetną tradycję, a organizacja ich, udoskonalana z roku na rok jest dziś zadziwiająca. Nic dziwnego zresztą, gdyż harcerstwo w swych metodach pracy wysuwa obozownictwo na naczelne miejsce. Dobry obóz drużyny harcerskiej, to jest egzamin wyrobienia harcerskiego drużyny.

W lipcu b. r. miałem szczęście przeżyć niezapomniane 4 tygodnie na obozie dwóch, złączonych na czas obozowania krakowskich drużyn harc., urządzonym przy granicy bolszewickiej, nad Zbruczem, niedaleko ujścia jego do Dniestru. Drużyny te obozowały w poprzednich latach w różnych stronach Polski, w bieżącym zaś roku wybrały się na wschód dla poznania południowo-wschodnich rubieży Rzeczypospolitej. Z drugiej strony wchodziły w grę względy propagandowe. Jak wiadomo polskość jest tam przytłumiona przez element ruski i wymaga moralnego wsparcia. Korpus Ochrony Pogranicza, znając najlepiej tą sprawę, zwrócił się do naczelnych władz harcerskich z propozycją urządzania obozów wzdłuż wschodnich granic, w czem chętnie zobowiązał się harcerstwu dopomóc. Rozumiał bowiem, że tą propagandową misję najlepiej zdolne jest spełnić harcerstwo.

W takichto zbożnych, a patrjotycznych celach rozbiliśmy nasz krakowski obóz na pięknej, równinnej, morele i wino rodzącej ziemi. Po kilku dniach gorączkowej pracy powstało w głębi lasu nasze osiedle, składające się z 36 mieszkańców, 3 namiotów, kuchni pomysłowo wybudowanej w ziemi, artystycznie wykonanej piwnicy, estetycznie zmajstrowanych łóżek, pięknie skonstruowanego wspólnego stołu jadalnego i całego szeregu bardzo pomysłowych ozdób dla upiększenia naszego miesięcznego mieszkania. Ale najważniejszą częścią składową obozu był humor, radość i czysta myśl nieskazitelnych dusz braci harcerskiej.

Załatwiwszy się z pierwszym kłopotem, jakim była trudność zdobycia żywności dla obozu z powodu ubóstwa mieszkańców najbliższych wiosek, weszła gromada obozowa w normalny tryb obozowego życia, które w głównych zarysach wyglądało tak: o godz. 6 rano trąbka budziła wiarę i po 5 minutach wybiegały z namiotów 3 zastępcy: „smoków“, „wilków“ i „kotów“ celem odbycia 45-minutowej gimnastyki, urozmaiconej w środku grą ruchową. Następnie mycie, porządki w namiocie, zbiórka dla odśpiewania pieśni pobożnej i modlitwy, pozdrowienie wywieszanego sztandaru, przegląd namiotów przez kierownictwo, śniadanie przy wspólnym stole, poczem mycie naczyń i znowu zbiórka celem przeznaczenia każdemu zajęcia. Jeden z pośród trzech zastępów był przez 48 godzin zastępem służbowym, czyli miał za za-

danie wykonywać wszystkie powszednie obozowe zajęcia, jak kucharstwo, przynoszenie prowiantów, budowanie boisk sportowych, sporządzanie potrzebnych urządzeń i t. p. zajęcia, jakich moc nasuwa się w obozie. Inni tymczasem uprawiają różne ćwiczenia harcerskie, jak sygnalizację, samarytańśtwo, kartografję, naukę orjentowania się w terenie, — podchodzenie, tropienie i przeróżne ćwiczenia polowe. O godz. 12 zbiórka do rozkazu, w którym odczytuje się rozkład zajęć na następny dzień, wyznaczenie wart nocnych i udziela się kresek w nagrodę za dobrze i pomysłowo wykonaną pracę. O godz. 1-szej obiad, którego jakość zależy od skrzętności gospodarza i od kwalifikacyj kucharskich, pełniących służbę kucharzy. Jak wiadomo harcerze w myśl swego założenia o samowystarczalności harcerskiej gotują sobie strawę sami, a z politowaniem patrzą na taki obóz lub kolonję harc., gdzie jest najemny kucharz. (W obozach harc. chorągwi krakowskiej, których w b. r. jest 55, taki wypadek już się nie zdarzył). Po obiedzie trąbka ogłasza ciszę bezwzględną półgodzinną, wtedy obowiązuje bezwarunkowe milczenie, a po jej upływie spoczynek trwający zwykle godzinę.

Drugą połowę dnia przeznaczaliśmy na wychowanie fizyczne, głównie kąpiel w Zbruczu, przyczem trzeba było uważać, by nie przepłynąć na drugą połowę rzeki, gdyż łatwo można było popaść w konflikt z graniczną strażą sowiecką, granica bowiem biegła środkiem rzeki. Sporo czasu zabierały gry i zabawy ruchowe i lekkoatletyka wpleciona między podwieczorek i kolację.

Wreszcie, gdy mrok zapadał, następowała najbardziej uroczysta i nastrojowa część obozowego dnia — ukoronowanie i podniosłe zakończenie całodziennych praktyk harcerskich: ognisko. Zbierała się umorusana, a zadowolona cyganerja harc. dookoła i każdy wrzucał swoje drewienko w ogień na znak, że serca wszystkich jednoczą się we wspólne, płomieniem wzajemnej miłości owiane i z płonącym ogniem jedno stanowiące o g n i s k o. Najbardziej zasłużony, w ciągu dnia druh wybierany był na kapłana, podtrzymującego ogień. Wówczas z piersi wyrywała się pieśń jedna po drugiej, rozlegając się dookoła echem odbitem od przeciwległego, bolszewickiego brzegu Zbrucza. Kończyło się gawędą, w której każdy z druhów mógł się nasłuchać i nagadać na różne tematy, harcerskie i nieharcerskie.

Wreszcie śpiew pobożny i wspólna modlitwa kończyły zbożny dzień. Trąbka ogłaszała spoczynek nocny, obóz zalegała niezamącona cisza, a wśród tej ciszy czuwał nad uśpionym obozem wartujący druh z ciupagą, udający, że nie boi się ani szelestu liści, ani koszmar pni drzewnych, ani zwid nocnych...

Takim był nasz normalny dzień i taka praca, której najlepszym i najcenniejszym sprzymierzeńcem była piękna pogoda i jasne, ciepłe słońce polskiego Meranu.

Ale trzeba było pomyśleć też o celu, dla któregośmy aż tam pojechali· o tamtejszej ludności.

Najbliższa wieś Nowosiółka ma ludność mieszaną, składającą się z 65% Polaków i 35% Rusinów, lecz wszyscy mówią językiem wyłącznie ruskim. Czują się jakoś nieswojo z mową polską, uważają ją za mowę wyższych sfer, pańską, do której oni pretensji mieć nie mogą. Trzeba było więc jakoś polskość ruszać. Staraliśmy się w tym celu jaknajwięcej przestawać z nimi, zapraszać chłopców do obozu na zabawy, — w niedzielę podnosiliśmy urok nabożeństwa w małym kościółku, naszym zgranym chórem śpiewackim, urządzaliśmy zabawy ludowe i zawody sportowe na cele oświatowe, wreszcie jeden dzień poświęciliśmy jako dzień dobrego uczynku na wyrabianie cegły,

potrzebnej na wykończenie budowy polskiego domu ludowego w Nowosiółce. Poszła więc wiara nad rzekę, dreptała glinę, nakładała ją we formy i tysiąc cegieł suszących się w słońcu wieńczyło ten ofiarny trud ku wielkiej radości inicjatora tej budowy, rycerskiego dowódcy tamtejszej kompanji O. P. kapitana Bieleckiego.

Dla poznania tamtejszych okolic robiliśmy wycieczki w różne strony, a więc 4-dniową wycieczkę w Beskid wsch., 2-dniową do Okopów św. Trójcy u ujścia Zbrucza do Dniestru, gdzie jest najcieplejszy i najniżej w Małopolsce położony zakątek. Spotykaliśmy wszędzie ludność dobroduszną, pracowitą, życzliwą i we wzorowej czystości utrzymującą swe zabudowania wewnątrz i zewnątrz. Myśmy nawzajem prześcigiwali się w uprzejmości, życzliwości i uczynności względem niej i pochlebiamy sobie, że zyskaliśmy sobie jej szczerą sympatję i żal, że ich opuszczamy. Pierwszy raz prawdopodobnie zdarzyło się tej biednej ludności, nękanej tylokrotnie przez różne wojska z czasów wojny — zetknąć się z organizacją, która nibyto podobna jest do wojska, a nie złorzeczy, nie wymyśla, nie przeklina, nie brutalizuje, nie puszy się, lecz wierna swym hasłom służby Bogu, Ojczyźnie i bliźnim oddała się jej z całym harcerskim zapałem na usługi we wszystkiem, czem tylko służyć mogła.

Z pewnem rozrzewnieniem zwijaliśmy obóz w asyście licznej gromady dziatwy tamtejszej, która zbiegła się do nas po obiecane książki polskie. Rozdaliśmy też całą prawie naszą bibljotekę.

Odjechaliśmy z przeświadczeniem, że misję swoją spełniliśmy dobrze, że zrealizowaliśmy też cząstkę Dobra, któremu służyć i które szerzyć chcemy.

* * *

Pozwoliłem sobie na podzielenie się z Czytelnikami Mł. Pol. powyższemi wrażeniami dlatego, że uważam, iż wzmoże się również akcja obozowa Stow. Młodzieży Pol. i że obozy te wzorować się będą na obozach bratniej przez swe hasła organizacji harcerskiej. Łączą nas nietylko te same hasła, nietylko podobna ideologja i zbliżone metody, ale i głębokie przekonanie, że jesteśmy walnym czynnikiem odrodzenia narodu. **J. K.**

MARJAN FR. BĄKOWSKI.

Wrażenia z pielgrzymki do Rzymu.

Część VI.

Pełni radości i zadowolenia, po audjencji u Ojca św., udaliśmy się na dziedziniec Watykanu (św. Damazego), gdzie orkiestra ks. Kuznowicza odegrała „Marsz Papieski“, oraz szereg pieśni polskich, które były nagradzane oklaskami gwardji szwajcarskiej, stojącej w oknach Watykanu.

Podczas odegrania „Jeszcze Polska“, stojący na balkonie Ojciec św. błogosławił zebranych na dziedzińcu.

Wieczorem, tak dla nas pamiętnego dnia, spotkała nas jeszcze jedna niespodzianka, która poruszyła do głębi nasze młode polskie serca. Oto na ręce przewodniczącego naszej pielgrzymki wpłynęło zaproszenie na „Drogę

Krzyżową“, która miała być odprawioną za Polskę przez bractwo „Colosseumskie“ *).

Błękitne niebo Italji, tonące w złocistym blasku księżyca, jaśniało jak łuna nad sterczącemi poszarpanemi starością murami „Colosseum“.

Z potężnych murów, gdzie męczono za wiarę pierwszych chrześcijan, wydobywał się z piersi, licznie zebranej młodzieży, błagalne głosy ku Stwórcy.

Z gorejącemi świecami, wyruszyła młodzież polska z kaplicy „Czarnego Krzyża“ w Colosseum (kaplicę tę zbudoawli faszyści w miejscu, gdzie była loża Nerona. Nazwa zaś pochodzi od znajdującego się w niej Krzyża Czarnego, który faszyści, razem z Benitem Mussolinim, przynieśli na własnych barkach, by postawić go w miejsce usuniętego krzyża ze środka areny w Colosseum. Na czele niesiono krzyż i dwie płonące latarnie, a po bokach idącej młodzieży polskiej postępowal długi sznur braci Colosseuskich, przywdzianych w pokutnicze szaty. Podczas tej uroczystości, od głównej bramy Colosseum, przemówił jeden z bractwa, poseł do parlamentu włoskiego M a t i a.

W podniosłej mowie, której słuchało kilkaset młodzieży różnej narodowości — zaznaczył uroczyście, że „Drogę Krzyżową“ odmówią wszyscy wspólnie za Polskę, aby ją Bóg zachował w niezależnym bycie, Ona bowiem jest przedmurzem chrześcijaństwa i ochroną cywilizacji. Modlić się będziemy za Polskę na tem miejscu, gdzie męczono wyznawców krzyża, bo Polska dźwigała ciężki krzyż niewoli, prawie przez dwa wieki, walcząc i przelewając krew w obronie krzyża i swej narodowości. Zygmunt Krasiński, sławny polski poeta, tu na tem miejscu modlił się za Polskę do Chrystusa Pana i ze czcią całował krzyż, który później rządy żydowsko-masońskie w Rzymie z tego miejsca wyrzuciły. Wy Polacy patrząc na ten piasek, na którym umierający gladjatorowie wołali: AVE CEZAR! MORITURITE SALUTANT! (mający umrzeć, pozdrawiają Cię) możecie zawołać do tego krzyża, który z powrotem na swych barkach do Colosseum przyniósł BENITO MUSSOLINI, AVE CHRISTE! victuri te salutant! (mający zwyciężyć, pozdrawiają Cię).

Po tych gorących słowach wielkiego przyjaciela naszej ojczyzny, rozpoczęto „Drogę Krzyżową“. Grobową ciszą wśród wiekowych murów „Colosseum“ zakłuciły potężne głosy młodzieży polskiej, zanoszącej do Stwórcy modlitwę „Ojcze nasz — Zdrowaś Marja i Chwała Ojcu“. Smętna melodja „Któryś za nas cierpiał rany“, wzruszyła do głębi wszystkich uczestników, których oczy zalane łzami zalśniły się w blasku księżyca.

Na środku areny przemówił do zebranych przewodniczący polskiej pielgrzymki ks. prałat De Ville, używając słów: „W tym znaku zwyciężysz“. Zwyciężyliśmy srogą religijno-polityczną niewolę i zwyciężać będziemy wszelkie zakusy wrogów Kościoła i Ojczyzny — tylko trzeba ten krzyż ukochać i niepozwolić na pośmiewisko wrogom Kościoła, kończąc, prosił mowca, by ezbrana młodzież w imieniu Ojczyzny i swych najbliższych, oraz reprezentowanych szkół, uczelni i Stowarzyszeń — złożyła wyznanie wiary, które powinno stać się ślubowaniem czynu. Na apel mowcy zgięły się kolana

*) Colosseum: założone przez Wespazjana i zakończone przez Tytusa w r. 80, jest największym zabytkiem teatru starożytnego i jednym z najwspanialszych budowli ówczesnych. Wewnątrz Colosseum mieściło się od 40.000 do 50.000 osób. Szerokość areny wynosi 86 m., długość 54 m. Przy otwarciu „Colosseum“ Tytus urządził studniowe igrzyska, w czasie których zginęło przeszło 5.000 dzikich zwierząt. Obecnie z całego gmachu pozostała tylko trzecia część, ogrom ten sprawia jednak i dziś niezatarte wrażenie.

obecnych, a z ust ich popłynęło ku niebu szczere wyznanie wiary „wierzę w Boga Ojca“.

Późnym wieczorem powróciliśmy do swoich kwater, przejęci do głębi tak wielką uroczystością, urządzoną przez katolików włoskich, za naszą Ojczyznę. Pamięć tego dnia nie przejdzie szybko.

W dalszej części opiszę ostatni dzień pobytu naszego w Rzymie, t. j. 1 stycznia 1927 r. (C. d. n.).

Z życia Stowarzyszeń.

Chocznia.

W dniu 21 maja przybył do naszej wioski Najprzew. Książę Metropolita celem dokonania wizytacji oraz bierzmowania. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Choczni wyszło na powitanie w procesji ze sztandarem, zaś Sekcja śpiewacka odśpiewała w kościele psalm i hymn „Ecce sacerdos magnus“, poczem całe Stowarzyszenie przystąpiło do Sakramentu Bierzmowania.

W dniu 22 maja, po nieszporach, odbyło się zebranie Młodzieży Polskiej, które zaszczycił swoją obecnocią Najprzew. Książę Metropolita. Zarząd Stowarzyszenia powitał Księcia Metropolitę w bramie budynku szkolnego. Na bramie widniał napis: „Witaj Najprzewielebniejszy Arcypasterzu i błogosław Młodzieży Polskiej“. Reszta druhów ustawiła się szpalerem w sali, a przy wejściu Księcia Metropolity do sali szkolnej odśpiewali okolicznościową kantatę pod kierownictwem p. dyrektora Gondka. Następnie prezes Józef Janik w dłuższej przemowie powitał Najprzew. Arcypasterza, prosząc Go o błogosławieństwo dla Związków na przyszłość. Sekretarz Jan Ruła zdał dokładnie sprawozdanie z czynności Stowarzyszenia od samego założenia, a skarbnik Antoni Wider przedstawił sprawozdanie kasowe. Druh wydziałowy Jan Turek wygłosił odczyt o Ojczyźnie, zaś druh Jan Świętek wygłosił deklamację pod tytułem: Ojczyzna.

Książę Metropolita interesował się przebiegiem zebrania, a przy końcu zebrania podziękował Ks. Patronowi Józefowi Kmiecikowi i p. Dyrektorowi Gondkowi za ich gorliwą pracę w Stowarzyszeniu. Nam zaś udzielił rady, jak mamy postępować dalej, aby naraz praca była w gminie owocną. A wreszcie udzielił nam swego Pasterskiego Błogosławieństwa. Przed wyjściem odśpiewano „Hej do Apelu“, poczem Książę Metropolita zwiedził naszą pięknie ubraną salkę. Po ukończonem zabraniu odbyła się na podwórzu szkolnem wspólna fotografja druhów wraz z Księciem Metropolitą i licznemi gośćmi. Zdjęcie wypadło doskonale, a odbitki rozkupuje na pamiątkę nietylko Stowarzyszenie, ale i ludność z okolicy i Wadowic.

Gotów! **Antoni Wider** w. z. sekretarz.

Kozy.

Dnia 26 czerwca b. r. odbył się u nas Zlot Kat. Stow. Ml. Pol. okręgu bialskiego, połączony z obchodem 10-lecia istnienia Stowarzyszenia w Kozach. Uroczystość wypadła bardzo podniośle, bo nawet bardzo kapryśna w tym roku pogoda, w dniu tym nam dopisała; nie dopisały tylko niektóre pobliskie Stowarzyszenia, przynajmniej nie w tej mierze, w jakiej się można było spodziewać; dziwne niezrozumienie chwili! Zato z uznaniem podnosimy przybycie druhów z Andrychowa i Choczni, gdyż mimo przeszkód i wielkiej odległości, na zaproszenie się stawili. W przeddzień obchodu, jakby na wstępie uroczystości, odbył się capstrzyk, który na tle ciemnego i pełnego ma-

jestatycznej ciszy wieczoru odbijał się malowniczo blaskiem latarni i dźwiękami muzyki. Nazajutrz rano powitanie gości na stacji i odprowadzenie ich do przybranego odświętnie „Domu Katol. Lud.“, gdzie o godz. 10 zagaił zebranie Ks. Sekretarz okręgowy, Przew. Ks. Wiktor Blotko, poczem uformował się pochód do kościoła na nabożeństwo. Tutaj Ks. Sekretarz, a zarazem założyciel i pierwszy patron Stowarzyszenia, wygłosił dostosowane do chwili porywające kazanie, po którem z głębokiem przejęciem powtarzaliśmy za Kaznodzieją rotę ślubowania, że wielkim hasłom Stowarzyszenia zawsze wiernymi będziemy. Sumę odprawił Przew. nasz Ks. Proboszcz, Ks. Franciszek Żak, w asyście dawnego i dzisiejszeog patrona, Ks. Ks. Wiktora Błotki i Józefa Majgiera. Po sumie udaliśmy się z powrotem do „Domu Kat.-Lud.“ na uroczyste obrady. Przewodnictwo objął Przew. Ks. Sekretarz, który na wstępie odczytał błogosławieństwo Najprzew. Arcypasterza Księcia Adama Stefana Sapiehy, poczem wygłosił referat o zadaniach Kat. Stow. Mł. Z kolei nastąpiły deklamacje, po nich referował prof. Józef Kret o wychowaniu fizycznem i przysposobieniu wojskowem, po referacie sprawozdanie z 10-letn. działalności Kat. Stow. Mł. w Kozach, które odczytał druh prezes Józef Bieroński. Po sprawozdaniu azbrał głos ks. Proboszcz, który nawiązując do sprawozdania, podniósł wielkie znaczenie wychowawcze stowarzyszenia, co łatwo stwierdzić, gdy się porówna druhów ze Stowarzyszenia z Młodzieżą, która od Stowarzyszenia trzyma się z daleka. Druhom, którzy 10 lat przebyli w Stowarzyszeniu, przypiął Ks. Proboszcz wśród dźwięków orkiestry, piękne odznaki 10-lecia. Nastrój na sali był bardzo rzewny. Na zakończenie zgromadzeni uchwalili kilka ważnych dla życia katolickiego rezolucyj i ułożyli adres hołdowniczy do Najprzew. Ks. Metropolity Adama Stefana Sapiehy.

Wieczorem odbył się w sali „Domu Kat.-Lud.“ wieczór towarzyski, wypełniony reprodukcjami Szanownych Gości z Andrychowa. Uroczystość zlotowa wyryła się głęboko w naszych duszach.

Gotów! **Karol Pyś**, sekretarz.

Ogłoszenia Związku.

1) Przypominamy, że najwyższy czas nadsyłać zgłoszenia na rekollekcje zamknięte, które jak to w poprzednim numerze pisaliśmy odbędą się w dniach 14, 15 i 16 b. m. w Zakładzie OO. Pallotynów w Wadowicach. **Imienne** zgłoszenia przesyłać do Związku S. M. P., **ul. Wolska 6.**

2) Miłą pamiątką dla uczestników Zjazdu Delegowanych i całych Stowarzyszeń będzie wspólna fotografja z Najprzew. Ks. Biskupem. Fotografję nabyć można w biurze Związku, ul. Wolska l. 6, Kraków, w cenie 3 zł. za sztukę.

3) Związek może dostarczyć dowolną ilość mundurków (zimowych) po cenie 68 zł, czapka 5.50, odznaki 1.80, odznaki członków Zarządu 80 gr. Druhowie reflektujący na ten mundurek zechcą przysłać zapotrzebowanie podpisane przez ks. Patrona, jak również wymiary. Ponadto 15 zł, jako pierwszą ratę, następne raty po 15 zł każdego miesiąca.

4) W obozach letnich 6-tygodniowych Zjednoczenia Mł. P. w Hellerowie nad morzem bierze udział ze Związku krakowskiego 22 druhów, zaś w obozie 2-tyg. w Żywcu, 29 druhów ze Zw. krak.

7) Dnia 28 sierpnia odbędzie się odprawa Okręgu Wadowickiego w Andrychowie o godz. 11 przedpoł.

Wydawca w zastępstwie Związku i redaktor odpow.: X. Stan. Pankiewicz.
CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE